

Górą sitwa

Wielka „Gazeta Wyborcza” – najlepszy interes prasowy na wschód od Odry – narzuca polskiej prasie nowe standardy publicystyczne. Ostatnio do zmasowanej obrony odrzuconej przez widzów „Bożej podszewki” – Cywińskiej dołączył się desperacko krytyk filmowy „GW”, pan Tadeusz Sobolewski. Pochwaliwszy się uprzednio, że znajduje się na telewizyjnej liście płac – autorów serialu Cywińskiej, stwierdził, że wysoko to sobie chwali i ceni, a całe przedsięwzięcie nieocenionej eks-minister, uważa nieomal za epokowe. W swym felietonie-recenzji wyjaśnił, że tym sposobem eks-minister i ekspeerelowska dyrektor teatru w Poznaniu, narzuciła polskiemu kinu nowe, niedościgłe wręcz standardy artystyczne. Jakby tego było mało, kolega z listy płac pani reżyser przepytał jeszcze na tę okazję autorkę książki, stanowiącej pierwowzór utworu pani Cywińskiej i jej wypowiedź potraktował jako podpórkę, na której może się już śmiało wesprzeć tak pani reżyser, jak i sama telewizja – niezmiernie dumna ze swej kresowej historii.

Tak więc dzięki nieocenionej „GW”, idzie nowa moda. Zgodnie z jej kanonem, autorzy dzieł uznawanych przez Michnika za właściwe, po ich stworzeniu (a więc opublikowaniu, wyświetleniu czy odegraniu) będą mogli je jeszcze, w sposób oczywiście bezstronny, recenzować. Kiedyś takie wazelińskie zabiegi wykonywano w sposób bardziej zakamuflowany. To znaczy „iks” recenzował pozytywnie „igreka” licząc, co zrozumiale, na stosowny rewanż. Dziś i ta powściągliwość, przynajmniej w „Gazecie Wyborczej” – źródle prawdy, dobrego zachowania i wszelakich cnót nieodgadnionych – nie obowiązuje. U Michnika twórcy po prostu recenzują się sami! (J)